Nr. 162. Kraków, dnia 19 Lipca — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 18 lipca.

Pokojowa do niedawna sytuacya europejska zaczyna się znowu zachmurzać — barometr polityczny poczyna wskazywać na burzę. I jest to zupełnie naturalnem. Póki między państwami rozstrzyga prawo pięści, w stosunkach między ludźmi dawno już usunięte — póki panuje to barbarzyńskie wyobrażenie, iż wielkiem jest nie to państwo, którego obywatele szczęśliwi są i zadowoleni i które może w całej pełni rozwijać cywilizacyjne swe zadanie, lecz to, które jak najwięcej sąsiednich terytoryów zrabuje — póty muszą stosunki różnych państw tak się wikłać, iż węzłów tych rozwiązać nie można, więc musi się je rozciąć. Taki jest stosunek Rosyi do Anglii w Azyi środkowej. Siła ekspansywna Rosyi, wziąwszy raz rozpęd ku zagarnianiu jak największych w Azyi terytoryów, w sposób prawie elementarny popycha carat w kierunku, w którym nieuniknione jest starcie z Anglią, zmuszoną w interesie ekonomicznego swego bytu bronić do upadłego azyatyckich swych posiadłości. Rzecz prosta, iż w tem nieuniknionem posuwaniu się obu mocarstw na pochyłości, u której końca — wojna, bywają chwile wypoczynku, stagnacyi, chwile wypełniane rokowaniami dyplomatycznemi, chwile nawet takiego spokoju, iż o tych sprawach nic w świecie nie słychać. Ale są to chwile tylko. Sztuka dyplomacyi, spychającej z roku na rok stanowcze rozwiązanie kwestyi, do jakiegoś czasu tylko może się okazać skuteczną. Rosya musi dążyć do dalszych w Azyi zaborów, to bowiem, co dotychczas zabrała, ma dla niej wartość tylko etapu w dalszym pochodzie, ale wartości trwałego nabytku nie ma; a w ten sposób musi prędzej czy później dotrzeć do punktu, w którym Anglia ujrzy już zagrożone swoje indyjskie posiadłości, i zmuszoną będzie bronić ich do upadłego. To główne tło sytuacyi w Azyi środkowej pozostaje zawsze niezmiennem — wszystko zaś, co się na niem zmienia, są tylko epizody, mogące opóźnić lub przyspieszyć katastrofę ale nie zdolne do usunięcia jej na zawsze.

Ostatnie czasy miniserstw Gladstone'a były jednym z tych epizodów. Kiedy wojsko rosyjskie — prowokowane czy nie, to mniejsza — uderzyło na Afganów i zadało im klęskę, zdawało się, iż katastrofa angielsko-rosyjska lada dzień wybuchnąć musi. Czy Gladstone, doznawszy tylu zawodów w Egipcie, obawiał się podobnych niepowodzeń w Azyi, czy sądził, iż Anglia nie dość jeszcze jest przygotowaną do podjęcia śmiertelnej walki — dość, że odroczenie katastrofy opłacił on wielkiem w obec Rosyi upokorzeniem, to zaś upokorzenie opłacił upadkiem swego gabinetu. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że kwestya podatku od spirytuozów była tylko pozorem dla obalenia ministerstwa Gladstone'a, istotnym zaś powodem było to, co Anglik najtrudniej znosi: obrażenie narodowej jego ambicyi, osłabienie uroku angielskiej na zewnątrz potęgi.

Upadek Gladstone'a — jak to kilkakrotnie stwierdzaliśmy — wywołał w Rosyi przykre wrażenie. Wiedzą tam, że ministerstwo torysów bardziej jest w zagranicznej polityce energiczne i stanowcze, bardziej ambitne i przedsiębiorcze, na *prestige* angielskie bardziej drażliwe, niż ministerstwo wigów. Czy więc Rosya przeczuwa zaczepkę i chce ją uprzedzić, czy też obawia się, iż ministerstwo dzisiejsze będzie czas jakiś siły gromadzić, aby niemi tem skuteczniej uderzyć, i dla tego chce wywołać tę katastrofę teraz, zanim Anglia wzmocni się i przygotuje należycie — dość, że od upadku Gladstone'a datuje się bardziej drażliwy niż poprzednio ton rosyjskich dzienników, i dochodzi aż do tej skali, która zwykle w rosyjskiem dziennikarstwie bezpośrednio poprzedza wojenną katastrofę. A nie długo trzeba było czekać, aby ta wyzywająca tendencya Rosyi z tonu przechodzić zaczęła w czyn — bo oto zaledwie parę tygodni dzierży Salisbury ster rządów w Anglii, a już doszły wieści o ruchach wojsk rosyjskich w Azyi środkowej, i co najważniejsza, o wzmacnianiu ich liczby. Aby na to godnie odpowiedzieć, nie wystarczało p. Salisbury'emu napisanie noty, w której grzecznie zawiadomił Moskali, że wzmocnienia ich sił u granic Afganistanu nie może uważać jako objaw przyjaznego usposobienia — ale i z tej strony rozpoczęła się czynna demonstracya. Telegram donosi o ruchach wojsk afgańskich, a trudno przypuścić, ażeby się to działo bez wiedzy opiekuńczego rządu angielskiego. Ruchy te mogą być z jednej i drugiej strony tylko demonstracyą, podjętą w tym celu, aby przeciwnik w toczących się ciągle układach był bardziej miękkim — albo mogą być początkiem rzeczywistej akcyi wojennej. Ktokolwiekby między tem „albo — albo“ dzisiaj stanowczo jedno lub drugie przepowiadał, łudziłby siebie i tych, coby mu uwierzyli. Najbystrzejsze bowiem kombinacye nie mogą dzisiaj rozstrzygać kwestyi, czy zajścia obecne bezpośrednio sprowadzą wojnę, czy też są tylko jej zapowiedzią na jakieś dalsze jutro.

To pewna, że starcie angielsko-rosyjskie zlokalizować się nie da w Azyi środkowej, ale ciągnie za sobą w nieuniknionej konsekwencyi całą kwestyę wschodnią w wielkim stylu, kwestyę, w której wikłają się interesy Anglii, Rosyi, Austro-Węgier, Turcyi i wszystkich młodych państw bałkańskich. Jakoż i tutaj horyzont się zaciemnia. Dziennikarstwo rosyjskie, które w kwestyach zagranicznej zwłaszcza polityki, z wielką karnością spełnia zamiary rządu i jest bardzo często zwiastunem rządowej akcyi — coraz silniej podburza przeciw Austro-Węgrom i tym państwom bałkańskim, które dały się wciągnąć w sferę wpływu monarchii Habsburgów. Ruchy macedońskie; rosnąca coraz bardziej opozycya serbska; marzenia dynastyczne Karageorgowiczów, dające się wybornie użyć za narzędzie polityki caratu; ekspansywne zachcianki Czarnogóry; spory religijne, wichrzące całym bałkańskim półwyspem; otwarta zawsze kwestya cieśnin która w razie wojny angielsko-rosyjskiej musi się stać bardzo aktualną; po nad tem wszystkiem emulacya Austro-Węgier z Rosyą o wpływy na Bałkanach: oto elementa dostateczne, aby zakłócenie pokoju w Azyi środkowej przenieść na grunt europejski. Mogą one też wybornym być barometrem dla stanu atmosfery politycznej w Azyi: im bliższym w Azyi będzie wybuch wojny, tem więcej te kwestye wikłać się będą.

XIX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego.

II.

Przemyśl, 17 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia mam jeszcze kilka szczegółów do zanotowania. I tak, uczestnikom Zjazdu rozdano „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt“ i statut wraz z odezwą jego wydziału, tudzież książeczkę „Lwowskie kolonie wakacyjne w r. 1884“, nadto rozdał dziś „komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie“ mnóstwo broszurek, z których najważniejsze notujemy. Rozdano z polskich: „Książeczkę do nabożeństwa dla uczniów szkół ludowych i pospolitych“, „Książeczkę na uroczystość Narodzenia Pańskiego“, „Za wiarę“, „Lutnia Jana Kochanowskiego“, a z ruskich: „Rozhowory uczytela z selanamy“, „Mandriwki Iwana Wojtowycza po switi Bozim“, „Na koladu“ i inne. Po południu dnia wczorajszego pracowały wybrane z rana komisye, a osobliwie owa dla sprawy burs nauczycielskich.

Festyn na górze zamkowej i koncert nie powiódł się należycie z powodu ulewnego deszczu, który wielu odstraszył. Za to wieczór, spędzony w teatrze amatorskim, sowicie wynagrodził chwilowo doznane zawody. Starą, od dawna zaniedbaną basztę przerobiono za staraniem i kosztem tutejszego towarzystwa dramatycznego na dogodną, obszerną salę, która, zamieniona na teatr letni niemałe oddaje miastu usługi.

Ku uczczeniu też Zjazdu pedagogicznego i z okazyi tegoż zainaugurowano wczoraj w tej sali szereg mających nastąpić przedstawień. Grano „Po drodze“, humoreskę sceniczną w 1 akcie przez M. Gawalewicza, tudzież „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewkami i tańcami przez Michała Chominskiego. Dla członków Zjazdu były ceny znacznie zniżone. Sala była szczelnie zapełniona tak, iż większość pedagogów nie znalazła już w teatrze pomieszczenia. Grano wyśmienicie, a kuplety, śpiewane na cześć Zjazdu, powszechnie się podobały. Tyle do dnia wczorajszego.

Dziś o godzinie 8 rano, po zatwierdzeniu protokółu z pierwszego posiedzenia, który odczytał sekretarz Świechło, i po daniu odpowiedzi na interpelacyę p. Mnerki z Głogowa, wniesioną do prezydyum w sprawie niewłaściwych dla szkół naszych ludowych obrazów Temsky'ego, tudzież o ułatwienie w pobieraniu płac nauczycielom, w odleglejszych od miast większych okolicach mieszkającym; przystąpił p. Siedmiograj do swego sprawozdania z podróży naukowej po Szwecyi, Danii i północnych Niemiec, wysłanego tam za staraniem JEksc. Włodz. hr. Dzieduszyckiego kosztem Wydziału krajowego. Mówiąc na temat „Nauka zręczności w pracy jako czynnik wychowawczy“, roztoczył p. Siedmiograj przed licznem zgromadzeniem obraz tamtejszych stosunków fabrycznych, skreślił porządek pracy w zwiedzanych przez siebie zakładach, tudzież przedstawił sposób życia pracowników i obejście się przełożonych tych zakładów. Podniósł także ofiarność tamtejszej publiczności, osobliwie szwedzkiej i zachęcał gorącemi słowy nauczycielstwo do naśladowania tej usilnej pracy zamożniejszych, niż my narodów. Poleca naszemu nauczycielstwu wprowadzenie nauki zręczności w pracy, zwłaszcza, że już i w kraju naszym, dzięki staraniom niektórych naszych wybitnych osobistości, pierwsze w tym kierunku poczyniono kroki, czego dowodem są nasze wystawy, i kończy swój dwugodzinny wykład, którego z powodu zręcznie wplatanego urozmaicenia ciekawymi, nie wszystkim wiadomymi szczegółami, z wielkiem słuchano zajęciem, następującemi wnioskami:

1. Zarząd główny T. P. zawezwie wszystkie oddziały, aby propagowały sposób takiego, jak w Szwecyi nauczania rzemiosł i działały w tej sprawie o ile się da.

2. Zarząd główny postara się u władz szkolnych o zaprowadzenie i protegowanie tej ważnej nauki.

Nad temi wnioskami i w ogóle nad całą tą poruszoną sprawą wywiązała się tak ożywiona i pożyteczna dyskusya, która jest prawdziwą chlubą dla towarzystwa a zaszczytem dla nauczycielstwa krajowego. Porzucono sprawę petycyj do W. Sejmu, zapomniano o chlebie i dachu, a wzięto się żarliwie do sprawy, która dobrobyt kraju podnieść może i z bezprzykładną wytrwałością i przejęciem się ważnością tejże prowadzono dyskusyę mimo uciążliwego w sali gorąca.

P. Bukowski chce widzieć te modele, lub rysunki narzędzi, które p. Siedmiograj ze szkoły w Nääs ma sprowadzić, czemu się później stanie zadość. P. Myszkowski z Jarosławia, wspierany przez ks. Jerzego Czartoryskiego, za swoją dodatnią w poruszonym właśnie kierunku czynność w Kółku pedagogicznem w Wiązownicy, występuje wprawdzie przeciw wprowadzeniu pewnej, jak ją nazywa, szablonowości, w zagranicznych zakładach panującej, do naszych szkół ludowych, ale pracę w tym kierunku podjętą zaleca gorąco. P. Kokurewicz z Olejowa pragnie wydania broszurki celem większego rozpowszechnienia tej myśli i sposobu nauczania, a p. Müller z Sanoka, wynurzywszy Zarządowi głównemu cześć za poruszenie tej najżywotniejszej dla kraju naszego kwestyi, żąda jak najrychlejszego zaprowadzenia 2—3 szkół przemysłowych i wydziałowych w kraju, aby n. p. meble gięte, na które za granicę wywożą nasze drzewo, nie przynosiły obcym milionów, podczas gdy u nas „karczma pełna, kieszeń pusta, a kryminały zapchane,“ ale abyśmy je wyrabiali sami i innym za dobre sprzedawali pieniądze, bo tylko należyty kierunek robót ręcznych i rozwój przemysłu domowego może nas podnieść.

P. Maciołowski w świetnej swej mowie zaznacza przedewszystkiem, że nauczycielstwo nasze wszystko chce robić, co się tylko dla dobra kraju przyczynić może, chociaż jego samego byt jest coraz gorszy. Kraj znajdzie nas zawsze gotowymi do pracy, choćby i w godzinach pozaszkolnych, choćby nawet i z uszczerbkiem wakacyj, powiada p. M., ale równocześnie obawia się, aby pewien pośpiech przy naszych najlepszych chęciach i przy naszem głównem zadaniu, że mamy nauczać czytania, pisania i myślenia nie obrócił się przeciw nam. Zaznaczywszy dalej, że już wiekopomna komisya edukacyjna pierwej o tem pamiętała i prędzej niż Niemcy i Szwecya wprowadzenie robót ręcznych do szkół elementarnych zalecała, godzi się p. M. częściowo z prelegentem, zaleca jednak ogiędność w traktowaniu tej sprawy i wnosi, aby:

1) wyjednano u władz szkolnych zakładanie przy ck. seminaryach nauczycielskich pracowni na wzór szwedzkich (na wzór owej w Nääs, która p. Siedmiograjowi widocznie najbardziej się podobała); iżby wyszli z seminaryum nauczyciele zrobiwszy na sobie samych doświadczenie, myśl tę i metodę nauczania dalej szerzyli i swoich starszych kolegów pouczali. 2) Zachęcać młodzież szkolną, czy to za wpływem zarządów oddziałowych, czy w inny jaki sposób, do robót ręcznych, do tej, jak ją p. S. nazywa: „nauki zręczności w pracy“ choćby i w po za szkolnem zajęciu.

Gdy się i p. Siedmiograj po daniu należytej odprawy niektórym mowcom poprzednim z tymi wnioskami zgodził, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, wśród hucznych oklasków, wnioski pana Maciołowskiego, co jest najlepszym dowodem prawdziwości słów naszych o zajęciu się tą sprawą nauczycielstwa ludowego, na wstępie wypowiedzianych.

Z podobną jednomyślnością przyjęto i dodatkowe wnioski dyrektora Trzaskowskiego, aby 1) te szkoły w kraju naszym (jak np. Sokal i Kraków), które odpowiednie siły nauczycielskie, modele i narzędzia mają, mogły już teraz zaprowadzić u siebie tę t. z. naukę zręczności; 2) aby przedłożono krajowej Radzie szkolnej odpowiedni plan nauki zręczności, jako organiczną część ogólnego planu nauki i uzyskano u władzy szkolnej jego aprobatę.

PANNA FELICYA.

20

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— To sprawia mu przykrość — odparła wreszcie — a on przykrości ma tak wiele!

Pani Słońska namyślała się chwilę.

— Oh! przykrości! — wybuchnęła wreszcie. Alboż ja ich mam mniej od niego? ale o mnie nikt nie pomyśli! Cóż znaczy czym ja chora, smutna, niespokojna — nie zważacie na to!

Zaczęła rozczulać się nad sobą samą. I scena, przerwana z powodu wizyty u pani Bajorskiej, rozegrała się dalej zwykłym trybem. Powróciła na swoją kanapkę i wzdychając, paliła papierosa.

Rzeczywiście w tym smutnym domu ona cierpiała także, jakkolwiek córka robiła wszystko co mogła, żeby dać jej te drobne przyjemności, na których zbywało im wszystkim. Było to jednak bardzo mało wobec jej nawyknień. A tymczasem jej kaprysy, dziecińistwa i nierozsądek, utrudniały znacznie życie ich trojga i czyniły je nieraz nieznośnem.

Felicya znowu, zostawszy sama w salonie, próbowała zabrać się do zwykłej roboty. Wzięła haft, leżący w szufladzie małego stolika przy oknie, i próbowała stawiać metodycznie ściegi z cieniutkiej bawełny, których tysiące składa się na wyrobienie jednego listka. Ale nie była w stanie usiedzieć w miejscu. Co chwila igła jej zatrzymywała się nieruchoma. To znowu rzucała robotę i szła do kuchni; zapominała jednak dopomódz Zosi w objedzie, jak to zwykle czyniła; nie zaglądała do rondli, nie pytała o nic. Stała zapatrzona w okno, nasłuchując powrotu brata.

Adolf przyszedł o zwykłej godzinie. Kiedy ujrzała go wchodzącego, pobiegła ku niemu i zatopiła wzrok w jego oczach, jakby wyczytać w nich chciała nadzieję, czy jej utratę. Lękała się zniecierpliwić go nawet prostem słowem: „I cóż?“ którem witała go już tyle razy.

Adolf wzruszył ramionami.

Wówczas powstrzymać się już nie mogła.

— I cóż? — wyrzekła.

Cień przebiegł mu po czole.

— I cóż — powtórzył — nic; nic jeszcze.

Odetchnęła; lękała się, by już nie było po wszystkiem.

— Trzeba czekać — ciągnął dalej z rezygnacyą, wyrobioną nawyknieniem.

— Trzeba czekać — powtórzyła żywiej. To nic czekać, byle doczekać się w końcu.

Błysk nadziei, widoczny w tych słowach, zadziwił go widocznie, ale podzielić jej nie mógł.

— Oh, Felo! — szepnął — czekaliśmy tyle razy... i zawsze na próżno.

— Tym razem, obaczysz, będzie inaczej.

— Czemu? czy ty co wiesz? czy miałaś obietnicę jaką?

— Mam dobre przeczucie — odparła, nie chcąc w tej chwili powiedzieć mu więcej, dopóki nie będzie miała zapewnienia protekcyi pani Bajorskiej.

Odpowiedź ta nie zaspokoiła go.

— Tylko przeczucie — wyrzekł niechętnie — to nie wiele!

Widocznie, że tego przeczucia nie podzielał. Siostra pytała go, czy mówił co z naczelnikiem, ale dnia tego była sesya, pan Bajorski był nadto zajęty, nie przyjmował żadnego ze swoich urzędników — a przytem był w tak cierpkiem usposobieniu, iż chwila była źle wybrana do przełożenia mu jakiejbądź prośby.

Takie tłómaczenia Felicya słyszała, ile razy wakans otwierał się w biurze; ile razy namawiała go, błagała nawet, by przemówił sam za sobą, odbierała podobne odpowiedzi. Słysząc je znowu, nie mogła powstrzymać wyrazu niecierpliwości:

— O! — szepnęła sama do siebie — gdybym ja była na twem miejscu!

Dosłyszał te słowa, ale nie wywołały w nim one żadnego śladu pobudzonej działalności. Mętne oczy nie ożywiły się iskrą żadną. Wzruszył ramionami.

— Gdybyś była na mojem miejscu — odparł — zrozumiałabyś wiele rzeczy, których nie rozumiesz i robiłabyś to samo, co ja.

Umilkła, nie koniecznie przekonana, bo i cóż daremnie sprzeczać się miała?

Tymczasem Zosia postawiła na stole dymiącą wazę.

— Idź po mamę — wyrzekła do Adolfa.

— Albo co znowu? — zapytał.

Zrobiła wymowny ruch, który znaczył wyraźnie, że pani Słońska kaprysiła swoim zwyczajem i zaczęła rozlewać zupę, pewna z góry, że Adolf matkę przyprowadzi.

Objad zeszedł milcząco; pani Słońska przyszła wprawdzie zasiąść miejsce swoje, ale jadła zupę nie mówiąc nic i nie podnosząc oczów z talerza. Niepokój widniał na twarzy Adolfa, niepokój posępny i apatyczny, w czasie, gdy Felicya z trudnością ukryć mogła trawiącą ją gorączkową czynność. Czuła ona, iż dzień ten był zmarnowanym dla ich zabiegów. Po objedzie brat musiał iść do rejenta, pani Bajorska nie przyjmowała wcale, pan Bajorski spał, a obudziwszy się, godziny wieczorne regularnie przepędzał w resursie, gdzie zbierała się codzień partya wista.

Felicya ze swej strony nic uczynić nie mogła; przecież dusiła ją atmosfera tego ponurego domu, gdzie nikt nie zaglądał, gdzie konały wszystkie echa świata, tak dalece, iż Warszawa wymrzeć mogła, a one niby nie wiedziały o tem. Prenumerata jakiegobądź czasopisma uważaną była w tym biednym domu jako zbytek. Czasem pani Słońska posyłała prosić sąsiadów z przeciwka o pożyczenie *Kuryera*, ale od czasu, jak zaszła pomiędzy dwoma domami jakaś sprzeczka o klucz od góry, stosunki sąsiedzkie ustały. Odtąd wiadomości polityczne dostawały się do rodziny Słońskich, jedynie za pośrednictwem Adolfa, który czasem w biurze czytał jaką gazetę. Nekrologię czytała Felicya z klepsydr, rozlepionych na rogach ulic, a wiadomości brukowe przynosiła z targu Zosia, najczęściej fantastycznie przeistoczone.

Wprawdzie Felicya nie miała znajomych, do którychby na gawędkę pójść mogła, dom ich był zanadto ubogi, by zawierały towarzyskie stosunki, które zawsze muszą pociągać za sobą wydatki. Z równie ubogiemi nie raczyły wdawać się, do wyższych nie miały prawa. Żyły więc w zupełnem odosobnieniu. Felicya mało znała świata i nie miała do niego pociągu, przecież były dnie i godziny, w których ciążyła jej ta samotność w których ją pognębiała i wśród wielkiego miasta, czuła coś nakształt tego, co czuje wędrowiec, zabłąkany w pośród pustyni.

W takich chwilach zwykle szła do kościoła, tam nawet, spotykając się często z jednemi osobami, zabrała niektóre znajomości. Znajomości te, rozpoczęte od zrobienia miejsca w ławce, od zapytania, który ksiądz będzie miał kazanie, lub spowiadać będzie, w której kaplicy i konfesyonale? powoli stawały się ściślejsze. Osoby, mające nabożeństwo do niektórych szczególnych świętych, lub uroczystości, tworzyły grupy, związane jednakiemi modłami, jednakim kierunkiem mistycznych porywów, spotykały się chętniej, interesowały się sobą wzajemnie. Powoli, pomiędzy pobożnemi westchnieniami, zwierzały się sobie z osobistych smutków, prosiły o modlitwy na rozmaite intencye i z kolei nabierały prawa do modłów i zwierzeń.

Takie było poznanie Felicyi z panną Kordulską, która ciekawa jako nieodrodna córka Ewy, gadatliwa, śmiała, grała w kościele rolę mistrza ceremonii, znała wszystkich bez wyjątku. Jej piwne, małe źrenice, miały bystrość ostrowidza, dojrzały ludzi, kryjących się nawet w najciemniejszych zakątkach, a raz ujrzanych, nie zapominała nigdy. Nie miała też pokoju, dopóki nie dowiedziała się ich nazwiska, stosunków i położenia, a z temi, co stale przychodzili, nie zawiązała jakichbądź stosunków. Oprócz niej jednak, Felicya spotykała często inne jeszcze osoby w kościele, znała wiele z twarzy przynajmniej, a wiele nawet z nazwiska; szczególniej kiedy po objedzie szła do kościoła, kiedy wypadały nieszpory, lub wprost tylko gdy chciała odmówić różaniec, albo koronkę, była jakby pomiędzy swojemi.

Pomimo to Felicya nie codzień bywała w kościele. Rano często nie miała czasu, wstrzymywały ją domowe zajęcia; po objedzie zaś sama wychodziła niechętnie, gdyż zwykle Konrad wybierał tę godzinę na swoje rzadkie odwiedziny. Wprawdzie mijały miesiące całe, a on nie pokazał się u nich, ale gdyby też przyszedł a jej nie zastał! Ta obawa starczyła, by zatrzymać ją w domu. Czasem zapytywała samej siebie ze smutkiem, czemu odwiedziny te były tak rzadkie. I wówczas pocieszała się myślą, że Konrad jest bardzo zajęty.

Dnia tego jednakże Felicya nie mogła spodziewać się Konrada: widziała się z nim dziś rano, gdyby miał zamiar odwiedzin, byłby to powiedział. Zaledwie więc Adolf wyszedł, gdy i ona zarzuciła szybko okrycie, włożyła kapelusz i przyszła pożegnać matkę zapytaniem zwykłem w podobnych razach:

— Czy mamie czego nie potrzeba?

Pani Słońskiej potrzeba było mnóstwo rzeczy i ona wiedziała o tem dobrze; brakło z pewnością nie sprawunków, ale możności.

Stara kobieta zamiast odpowiedzi spytała z kolei, gdzie szła Felicya. Nie lubiła zostawać samą, nudziła się więcej jeszcze w nieobecności córki i z nudów wpadała w niepokój.

Felicya zmyśliła zakupy konieczne, lękała się, by nie zabrakło cukru, a wreszcie, nie było już sucharków do herbaty, które stanowiły główną osłodę losu pani Słońskiej. (C. d. n.)

Załatwiwszy tę sprawę, która nadspodziewanie nader korzystny wzięła obrót, i która wbrew wszelkiemu przypuszczeniu, tak poważną wywołała rozprawę, zatwierdziło jeszcze zgromadzenie przedstawiony przez referenta dr. Benoniego budżet na rok 1885 a 1886. Nadmienić nam wypada, że rubryka spodziewanych dochodów wynosi 1300 złr., podczas gdy kwota rozchodu sprawdzona i na wydatki oparta, wobec pozostałego z r. 1884/85 niedoboru, 172 złr. 59 centów wynoszącego, sumę 1297 złr. 59 centów zawiera.

Z powodu znużenia przerwano posiedzenie na pół godziny, aby członkowie zjazdu mogli się nieco w doskonałej cukierni p. Szolca pokrzepić i do najsmutniejszej bo nad petycyami o doli nauczycielskiej, rozprawy przygotować.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 lipca.

(—) Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzieł odbyła dnia 15 b. m. IV zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Obecni byli pp. JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, poseł Wierzbicki L., Wł. Fedorowicz, A. Schellenberg, członek wydziału krajowego dr. Wereszczyński i sekretarz komisyi dr. Tadeusz Rutowski. Dr. Weigel usprawiedliwił listownie swoją nieobecność. Na porządku dziennym prócz innych były dwie nader ważne sprawy. Wiadomo, że rząd przestał utrzymywać szkołę garncarską w Kołomyi, a na wezwanie Sejmu krajowego o przyczynienie się ze skarbu państwa w razie, gdyby kraj przyjął szkołę na siebie, dotąd nie odpowiedział. Otóż komisya uchwaliła w zasadzie przyjąć szkołę na fundusz krajowy, i w tej myśli udać się do Sejmu z prośbą, ażeby odstąpił od warunku, zastrzeżonego uchwałą zeszłoroczną — która to przyjęcie czyniła zawisłem od subwencyi rządowej; na razie zaś, żeby nie dać szkole i jej zbiorom całkiem zaginąć, uchwalono 600 złotych reńskich w.

Drugą sprawą było założenie krajowej chemiczno-technologicznej stacyi doświadczalnej przy muzeum przemysłowem we Lwowie, chociażby na razie, dopóki gmach muzealny nie stanie, miała być ta instytucya umieszczona w najętym lokalu. Doświadczenia z naftą i woskiem ziemnym, z cementem i glinami dla celów keramicznych, to są ważne zadania, które powołanie do życia chemicz. stacyi doświadczalnej czynią naglącem. Sprawa ta będzie wniesioną do Sejmu.

Dalej uchwaliła komisya następujące kroki: aktywowanie szkoły tkackiej w Jaśle. Przygotowania do otwarcia szkoły są już prawie zupełnie gotowe. Kierownikiem będzie znakomity tkacz, Polak, zaś nauczycielem będzie Czech fachowy; gotowych warsztatów jest już 17, inne są jeszcze w robocie. Tym sposobem podgórze karpackie uzyska ważny czynnik podniesienia niegdyś kwitnącego przemysłu domowego tkackiego, a Jasło szkółkę dla 24 uczni, która może stać się średnią szkołą tkacką.

Następnie uchwalono dalsze subwencyonowanie kursu wyrobów stolarskich, powstałego przy szkole przemysłowej zupełniającej w Stanisławowie. W końcu przedłożono kilka stypendyów dla panny H. Ziętkiewiczówny w Krakowie, dla stolarza Sydora w Wiedniu i t. d. Inżynier p. E. Krzen w Wiedniu, znakomity technolog w dziedzinie keramicznej, otrzymał przedłużenie pomocy krajowej na dalsze podróże naukowe po siedzibach zagranicznego przemysłu garncarskiego, steingutowego, wyrobu fajansów, oraz wyrobu cementu.

Jak jest niedobrze przedrukowywać z innych pism pewne wiadomości, nie podawszy źródła, z którego się czerpie, doświadczył na sobie *Dziennik Polski*, który przedrukowawszy moją korespondencyę w sprawie komunikatu *Gazety Lwowskiej* o odpowiedzi ministra sprawiedliwości na ostatni memoryał wydziału krajowego, dotyczący terytoryalnego podziału kraju — nie podał źródła, (co nawiasowo często mu się zdarza) a wskutek tego naraził się na polemikę z urzędową gazetą.

Zaatakowany ostro przez *Gazetę*, na swoją obronę miał *Dziennik Polski* jedno słowo, które dodał do mego ustępu — t. j. „podobno“ — do dalszej polemiki odesłał *Gazetę* do korespondenta „jednego z pism krakowskich“. Obowiązku odpowiadania *Gazecie Lwowskiej* właściwie nie mam, aby jednak nie pozostawić *Dziennika Polskiego* zupełnie bezbronnym, przytaczam ustęp, który referent prasowy z biur namiestnictwa z komunikatu opuścił. Ustęp ten brzmi dosłownie: „Co się tyczy wreszcie wyrażonego przez wydział krajowy życzenia, ażeby co do ustalenia terytoryum dla nowych sądów, jakoteż co do innych zmian, przed wydaniem odnośnego rozporządzenia układano się z reprezentacyą krajową, nie omieszka zgodzić się na roztrząsanie przez wydział krajowy prawideł, zgodnie przez ministerstwa przyjętych i mających we wszystkich takich razach zasięgać się opinii Sejmu prawnie unormowanej.“

W dalsze wywody *Gazety Lwowskiej* nie wchodzę, jestem przekonany, że w Sejmie sprawa ta poruszoną zostanie, i wówczas organ urzędowy na swój krytyczny artykuł z Nr. 157 otrzyma „powodną“ odpowiedź — obecnie pozwolę sobie tylko zauważyć, że bywają czasem sprawy „ważne“ chociaż „drobne“ co dla redakcyi *Gazety Lwowskiej* zdaje się bardzo zabawnem i kilkakrotnie i z naciskiem dworuje sobie z tego zwrotu. Mógłbym twierdzenie moje udowodnić nawet przykładem, ale nie chcę się narażać na zmieszczanie — a starem się przeprowadzić do woli, ilekroć dla raz dwa lub cztery.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent o zapisie ś. p. Teofili z Bilińskich Finklowej 2.000 złr. na rzecz domu sierot, a 1.000 złr. dla domu ubogich. Na delegata VII targu zbożowego we Lwowie wybrała Rada p. Karola Kieske.

Zjazd archeologów polskich prawdopodobnie będzie się we Lwowie dnia 9, 10 i 11 września b. r. jak o tem zawiadamia komitet odezwą, a wystastawa archeologiczna i etnograficzna trwać będzie dni 14.

Na czele komitetu wystawy stoi hr. Wojciech Dzieduszycki i dr. Izydor Szaraniewicz

Ziemie polskie.

(Statystyka własności polskiej w kraju zabranym.— Ciężkie stosunki właścicieli ziemskich w Zaborze pruskim).

Sprawa niedawno założonego banku dla szlachty dziedzicznej zajmuje w najżywszy sposób *Kijewlanina*, który się obawia, że z tego banku Polacy najwięcej korzystać będą w kraju Zachodnim. Udzielanie pożyczek szlachcie, znaczy według *Kijew.* popieranie własności szlachty polskiej zapomocą taniego kredytu, przez co osłabia się ukazy z 10 grudnia 1865 i 27 grudnia 1884, które mają na celu wyrugowanie zupełne żywiołu polskiego z tych prowincyi. Bank zatem szlachecki, który udziela pożyczki na termin 48-letni, przyczyni się do zachowania majątków w rękach polskich. Do tej konkluzyi dochodzi *Kijewlanin*, występujący nieustannie z poradą zastosowania wyjątkowej ustawy nowego banku szlacheckiego w Kraju zabranym. Najciekawsze jednakże są cyfry urzędowe, podane przez *Kijewlanina* z tej okazyi, któreby w innym wypadku może na jaw i nie wyszły, gdyż najjaśniej występują przeciw wszystkim twierdzeniom, że kraj tak zwany zabrany, albo gubernie zachodnie, jest czysto rosyjskim krajem. Nic bowiem lepiej nie udowadnia, jak statystyka i dlatego korzystamy z tego zestawienia *Kijewlanina*. W roku 1880 majątki rosyjskie i Polskie przedstawiały się w tym stosunku:

Na 100 majątków było w guberniach:

kijowskiej:	polskich .	59·58	rosyjskich	40.42
podolskiej:	„ .	64·03	„	35·97
wołyńskiej:	„ .	58·92	„	34·05

Jeżeli weźmiemy na dziesiatyny, to stosunek przedstawia się jak następuje:

Na 100 dziesiatyn było w gub.:

kijowskiej:	polskich .	54·62	rosyjskich	45·58
podolskiej:	„ .	60·05	„	39·95
wołyńskiej:	„ .	65·95	„	34·05

Wypływa więc z tego, że przecięciowa cyfra przedstawia się w sposób następujący w całym Kraju zabranym: na 100 majątków 39·16 należy do Rosyan, a 60·84 do Polaków a na dziesiatyny, należy na 100 — do Rosyan 39·79, do Polaków zaś 65·95. Czyli własność rosyjska równa się prawie 40 prc., gdy zaś polska więcej niż 60 prc. czyli jak 2 do 3. Jak wiadomo, rozrost moskiewskich właścicieli ziemskich, datuje dopiero po roku 1863, gdy rząd obiecywał nabywcom nowej kategoryi wiele przywilejów, odstępował skonfiskowane grunta za bezcen, a czasami i za darmo. Nic więc dziwnego, że rozrost moskiewskiego żywiołu jest wielki, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod rachubę, że po 1865 było zaledwie 742.000 dziesiatyn ziemi w rękach rosyjskich, a 5,947.000 dzies. w posiadaniu polskich obywateli.

Z Ks. Poznańskiego smutne przychodzą wiadomości o stanie właścicieli ziemskich. Niskie ceny zboża, obniżone ceny za bydło rogate, za owce i nierogaciznę, niebywała obniżka cen cukru i okowity, a przytem nadzwyczaj zły jarmark poznański na wełnę, złożyły się w jedną całość ciężkiego utrapienia. Ogólne położenie ziemian przedstawia obraz słusznie budzący obawy o los rolników i samego rolnictwa w pruskim zaborze Na domiar tego, rząd pruski zaprowadził nowy podatek, który na większej własności zaciąży w sposób dotkliwy. Do tej pory potrącano przy podatku dochodowym właścicielowi 4 prc., który według 12 paragrafu ustawy ziemstwa z r. 1857 był przeznaczony na oprocentowanie wziętych listów zastawnych amortyzacyjnego funduszu. Obecnie ów procent włączony został do dochodów, z których podatek płacić należy, co dosyć poważną sumę uczynić może, gdyż pożyczka Tow. głównego ziemstwa do połowy jeszcze nie umorzona i gdyby wyniosła przypuśćmy 150 000 dla właściciela, to 4 proc. od tej sumy uczyniłby 6.000, za które podatek należy dziś płacić, a od którego byli obywatele poprzednio uwolnieni. Sprawa ta oparła się o Izbę panów, jednakże zdanie ministra skarbu v. Scholtza przeważyło. Stosunki zatem obywateli ziemskich w zaborze pruskim zą istotnie opłakane.

Z dzienników rosyjskich.

(Niewdzięczność Serbii — Żydzi nihiliści — Wysłańcy na Sachalinie — Aresztowanie pruskiego oficera w Kurlandyi).

St. Pet. Wied. z powodu artykułu, umieszczonego w serbskim organie rządowym, występują przeciw polityce króla Milana z gorzkiemi wymówkami. Dziennik ten pisze:

„Mówią, że z cudzymi ludźmi lepiej dojść do ładu, niż z rodziną. Dla tej zapewne przyczyny bracia nasi Sławianie lepiej umieją się godzić z Niemcami aniżeli z nami. Niedawno zaznajomiliśmy naszych czytelników z bułgarską broszurą, napisaną przez bułgara Stojana Michałowicza, w której po nad głową Karawelowa rzucał przekleństwa na Rosyę, dziś zaś mamy nowy objaw dwulicowej polityki Serbów. Organ serbski *Widiełło* stara się tłomaczyć serbską politykę i niewdzięczność jej względem Rosyi. Belgradzki organ półurzędowy nie przeczy, że istniała kiedyś podstawa przyjaznych z nami stosunków, ale ta podstawa dzisiaj już nie istnieje, a powodem tego ma być odkrycie, zrobione przez Serbię podczas pokoju San-stefańskiego.

„Od owej chwili serbski naród przyszedł do pojęcia — woła *Wid.* — zrozumiał, że Rosya źle postępuje z Serbią, jak się pokazało na kongresie berlińskim. Serbia, zawiedziona, oszukana, pokrzywdzona i odepchnięta, przekonała się o gorzkiej prawdzie po długotrwałem posłuszeństwie i uległości względem rad rosyjskich.“ „Tak mówi — ciągną dalej *Petersb. Wied.* — organ półurzędowy królestwa, istniejącego z woli Rosyi. Oskarżenia przeciw nam, oskarżenia o jakieś ciemne zamiary płyną teraz od narodu — któremu pomagał wybić się na wolność nasz żołnierz, idący na pomoc bratu — Serbowi!“

Tym tonem żali się rosyjski organ w artykule wstępnym, a wiadomo, że *St. Pet. Wied.* są organem urzędowym ministerstwa rosyjskiego. Narzekają więc na tych Sławian, których Rosya tak „wspaniałomyślnie i bezinteresownie“ z jarzma oswobodziła.

St. Pet. Wied. przytaczają dalej słowa *Widieła*: „Serbia cofać się nie może, musi iść naprzód drogą postępu i kultury, szukając na tej drodze i w samej sobie siły, a utaiwszy żal na dnie serca przekazać musi doświadczenie dla przyszłych pokoleń, aby wiedziały, jakie było postępowanie Rosyi w dwóch ciężkich wojnach.“

Rosyjski organ ministeryalny woła po tej cytacie.

„Napróżno byłoby komentować te słowa, bo nie tylko cała Rosya, ale i cała Europa wie cośmy zrobili dla tych niewdzięcznych braci. W oczach Europy daliśmy dowód bezprzykładny bezinteresownego poświęcenia, a teraz następuje zapomnienie naszej politycznej rycerskości, nieznane w historyi. Możemy i my tę okoliczność przypomnieć następnym pokoleniom.“

Odzywa się tak organ tej prasy, która parę dni temu, pisząc o polskich stosunkach, wyrażała się że „w polityce nie ma żadnych względów, że są tylko interesy.“ Możemy dzisiaj, biorąc przykład z Serbii, przypomnieć jej te słowa i dodać jeszcze, że nikt w Europie nie był wcale olśniony poświęceniem Rosyi, gdy w imię „wielkiego świata sławiańskiego“ dla interesu sławiańskiej swej polityki, szła Serbi z pomocą.

Wiestnik Literackij z powodu procesu Lisiańskiego pisze co następuje:

„Polityczna zbrodnia, przez Saula Abrahamowicza Lisiańskiego i byłego studenta uniwersytetu petersburskiego ze Żmudzi popełniona, przypomina znowu o konieczności oczyszczenia wyższych zakładów naukowych w Rosyi z żydowskiego żywiołu.

„Lisiański nie jest pierwszym ani jednym z pierwszych żydów — złoczyńców tego rodzaju. Dość przypomnieć sobie: Goldenberga, Hofmanonową, Dejcza, Wittenberga itd., jak również tylu anarchistów występujących w procesach politycznych w Kijowie i Odesie. Wykształcenie wyższe, które pozbawia żyda przesądów religijnych może go nawrócić do chrześcianizmu albo z niego zrobić anarchistę. Pierwsza alternatywa jest rzadka, nauka bowiem dla żyda nie jest celem, lecz środkiem; do drugiej żyd jest skłonny, bo pozbywszy się tradycyi ojców gubi się w kosmopolityzmie. Żyd nie może być szczerym Rosyaninem, bo narodowość polega na pochodzeniu, wierze, języku, obyczajach, nie zaś na politycznem poddaństwie.“

St. Peters. Wiedm. poświęcają artykuł skazanym na Sachalinie do pracy przestępcom politycznym, podając zarówno niektóre daty o stanie tej wyspy. Od roku 1880 sfery rządowe powzięły myśl zorganizowania pracy na Sachalinie. Najważniejszą pracą, dokonaną w ciągu kilku lat połączonemi siłami wysłańców, jest tunel, noszący nazwę tunelu Aleksandra III a łączący Due, miejsce pobytu skazańców, z kolonią Aleksandrowsk. Te dwie osady rozłożone są na wybrzeżach skalistych i żadnej nie było pomiędzy niemi komunikacyi oprócz małej ścieżki wijącej się po urwiskach. Teraz wzdłuż wybrzeży idzie kolej konna, przechodząca przez tunel.

W roku 1883 liczba zesłanych dochodziła do tysiąca, nie licząc dzieci. W celu zaopatrzenia tych dzieci, utworzony był w roku 1880 komitet damski pod przewodnictwem carowej, ale słabe początkowo było jego działanie. Dziś więc postanowiono rozszerzyć zakres czynności komitetu i będzie miał od tej pory pieczę nad nauką początkową tych dzieci. Ponieważ wyspa nie przedstawia środków do wolnego zarobku, rada więzienna postanowiła zająć się tą sprawą, aby dać sposób utrzymania „katorżnym“, gdy po wymierzonych im latach pozostaną na wyspie jako osiedleńcy przymusowi. Przepisy ministeryalne dozwalały dawać subsydya tym zesłańcom, którzy nie mieli majątku. *St. Peters. Wiedm.* dodają, iż ta łaska nie pozostanie bez następstw, uchroni bowiem od gwałtów ludzi głodnych i zabezpieczy pokój i mienie Sachalińczyków.

To co *St. Peters. Wiedm.* nazywają łaską, jest poprostu środkiem, podyktowanym przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne.

W *Baltyckim Wiestniku* znajdujemy wiadomość, że w Jakobstadzie przyaresztowała żandarmerya w hotelu oficera pruskiego, który tam gościł już od dwóch tygodni i widocznie zbierał plany okolicy, bo częste odbywał przechadzki za miastem, pod pozorem, że chce willę nabyć. — Przy aresztowaniu znaleziono w jego rzeczach dokładne mapy topograficzne tych okolic.

Jakobstadt położony w Kurlandyi przy ujściu Dźwiny zachodniej, pomiędzy Mitawą i Rygą, jest zatem bardzo ważnym punktem strategicznym, zwłaszcza dla wylądowania wojska.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 lipca*

Czytelnicy przypomną sobie telegram z Welehradu, w którym doniesiono o założeniu pisma wszechsławiańskiego, i nasze z powodu tego wyrażone wątpliwości. Artykuł *N. Wr.* w tym przedmiocie utwierdza w nas te wątpliwości. Dziennik ten zaznacza, że w ostatnich czasach budzi się silniejsze wśród Sławian życie narodowe i większe niż dotąd poczucie solidarności — a uważając projekt nowego pisma jako jeden z objawów tego poczucia — powiada, że z projektem tym w bardzo dobry czas wstąpili!

„Rosya, jak i inne plemiona sławiańskie, raduje się z tego zawiązku wspólnej sławiańskiej myśli i poprze go usilnie nie tylko słowem, ale i czynem, moralnie i materyalnie.

„Podobne zbliżenie się Sławian w zakresie potrzeb moralnych przygotowuje podwaliny do sojuszu, opartego na praktycznej polityce.

„Powinniśmy jako przyjaciele wzajemnie się poznać, wszakże nie za pośrednictwem cudzych słów, lecz bezpośrednio. Wtedy uprzedzenia upadną same, a uczucie plemienne znajdzie pokarm w wyższych interesach moralnych i w potrzebach wzajemnych“.

Poparcie ze strony pisma o tych, co *Nowoje Wrem.* dążnościach, jest nam co najmniej bardzo podejrzane.

Pogłoski o zjazdach cesarzy mnożą się a *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że zjazd cesarza austryackiego z carem rosyjskim nastąpi w dniach 3, 4 i 5 września b. r. w Reichstadt. Źródło niepewne.

W sprawie sporu między niemieckimi konserwatystami w Austryi, o którym pisaliśmy wczoraj obszerniej, zabiera głos praska *Politik*. Kierujący organ czeski uważa to jako zupełnie uprawnione życzenie *kół* autonomicznych, żeby w obec dotychczasowej dyskusyi, która kwestyę wikła i gmatwa, sprawa została wyjaśniona ze strony najbardziej do tego powołanej, t. j. przez ks. Liechtensteina. Gdyby książę swoje na tę sprawę zapatrywanie ogłosił, skończyłaby się cała „heca“ Lienbachera i Zallingera, którzy nie mogą być uważani jako uprawnieni tłomacze zapatrywań ks. Liechtensteina i większości niemieckich konserwatystów.

O dalszej rusyfikacyi uniwersytetu warszawskiego nadchodzą takie wiadomości: Profesorowie Baranowski i Łuczkiewicz kończą w przyszłym roku akademickim 25 lat służby, poczem według obowiązujących przepisów, poddani zostaną balotowaniu, mającemu orzec, czy pozostaną lub nie, na zajmowanych dotychczas katedrach. — Wakująca katedra farmakologii, zajmowana przez 20 lat przeszło przez dra Kryszkę, oddaną zostanie jednemu z asystentów akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu.

Namiestnikiem miasta Sewastopola mianował car onegdaj kontradmirała floty Kumaniego. Nominacya ta jest interesującą z tego względu, iż poprzednicy jego nigdy nie należeli do marynarki, lecz mianowani byli z generałów armii, lub artyleryi.

W dziennikach rosyjskich zamieszczono lakoniczny komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych, który brzmi: Petersburskie czasopismo *Woschod* i wychodząca przy niem *Kronika Woschodu*, otrzymały drugie ostrzeżenie za to, że ta ostatnia, bez względu na udzielone tym wydawnictwom pierwsze ostrzeżenie, nie przestała zuchwale ganić praw i rozporządzeń rządowych — dotyczących żydów i podżegać żydów przeciwko istniejącemu porządkowi, wszczepiając w nich przekonanie, że rząd i wszystkie stany narodu rosyjskiego zachowują się względem nich z bezlitośnem i ślepem okrucieństwem.

Journal de St. Petersbourg w ten sposób przedstawia obustronne roszczenia do Zulfikaru: „Według mapy kapitana Peacocka Zulfikarem nazywa się dolina między rzeką Heri-Rud a podnóżem gór. Powinnoby się zdawać, że Anglia zobowiązała się wobec emira zabezpieczyć mu posiadanie tej doliny. Tak też i Rosya zrozumiała wyrażenie rządu angielskiego i w ten sposób pojmowano w Petersburgu nazwę Zulfikar. Rząd rosyjski nie przypuszczał jednak, ażeby Anglia mogła cokolwiek przyrzekać emirowi względem wąwozu tegoż nazwiska, położonego na wschód od owej doliny, a będącego dotychczas przedmiotem układów.“

Dziennikarstwo angielskie, zaniepokojone na chwilę wiadomością o posuwaniu się wojsk rosyjskich, zaczyna się już trzeźwiej zapatrywać na sytuacyę. *Pall Mall Gasette*, która od samego początku rozruchów afgańskich oświadczyła się za polityką pokojową a nawet usprawiedliwiała poniekąd postępowanie rządu rosyjskiego, stara się obecnie przedstawić żądania Rosyi jako zupełnie słuszne i wcale dla potęgi angielskiej nie groźne. Zdaniem tego dziennika Rosya zadowolni się kawałkiem ziemi, położonym na północ od Zulfikaru a otrzymawszy go zrzeknie się wszelkich praw do wąwozu, prowadzącego w głąb Afganistanu. *Pall Mall Gasette* przemawia za zgodzeniem się na te żądania i twierdzi, że lord Salisbury popełniłby zbrodnię, wydając Rosyi wojnę o tak nieznaczny kawał kraju. Inaczej zapatruje się na dzisiejsze położenie *Times*. W ostatnim artykule, poświęconym sprawom afgańskim, przewiduje on, że dyplomacya rosyjska będzie się teraz starała nakłonić Anglię do rozbioru Afganistanu. *Times* uważałby takie zakończenie sporu za klęskę Wielkiej Brytanii, która tylokrotnie zaręczyła emirowi całość jego posiadłości, i której zadaniem jest nie szerzyć podbojów, lecz bronić dzisiejszego stanu rzeczy w Azyi środkowej. Mimo tego coraz częściej pojawiają się w dziennikach pogłoski o rozbiorze Afganistanu, i do tego odnosi się zapewne tajemniczy telegram wiedeńskiej *Allgemeine Ztg.*, według którego rząd angielski zamierza załatwić sprawę afgańską w wielkim stylu, tak iżby Anglia przez długie lata wolną była od wszelkich zaczepek w Azyi.

Przygotowania do wojny nie ustają w Afganistanie ani na chwilę. Kapitanowie angielscy Peacock i Yate przybyli do Heratu i przystąpili na żądanie władz afgańskich do dokładnego zbadania twierdzy. Sypanie okopów postępuje szybko; Anglicy, bawiący w Heracie, zapewniają w swych listach, że Rosyanie, podstąpiwszy w jesieni pod Herat, zastaliby tam 20.000 ludzi, uzbrojonych w broń odtylcową, a przy tem liczną artyleryę wałową i dobrze opatrzone fortyfikacye. O powstaniu w prowincyi Badakszanie dochodzą od czasu do czasu głuche wieści. Abdurrhaman wysłał z Kabulu trzy pułki afgańskie dla uśmierzenia buntu. Na ich miejsce ściągnięto do stolicy z nad granicy indyjskiej trzy inne pułki wraz z działami, podarowanemi emirowi przez rząd angielski. Ali Janchan, naczelnik jednego z podległych emirowi plemion turkestańskich, objął dowództwo nad wojskiem afgańskiem w Badakszanie.

Nordd. Allg. Ztg twierdzi, że chanowie Chiwy i Bochary zaniepokoili się w wysokim stopniu pogłoską o przybraniu przez Aleksandra III tytułu cara Azyi środkowej. Obawiają się oni, by Rosya na podstawie tego tytułu nie zagarnęła całego obszaru między Chinami i Afganistanem.

Z powodu najnowszych aresztowań w Brukseli, zwołano tam zgromadzenie miejscowych anarchistów. Zgromadzeni uchwalili protest przeciw wdzieraniu się policyi do mieszkań. Przewodniczący p. Deroy, redaktor anarchistycznego pisma *Ni Dieu ni maître* w namiętnej mowie uderzał na umiarkowane dzienniki. Między innymi mowcami odznaczył się „obywatel“ Monnier, naczelnik stronnictwa dynamitardów, który wzywał zgromadzonych, by na przyszłość witali policyę strzałami z rewolweru, jeżeli jej przyjdzie odbywać rewizye w pomieszkaniach. Sprawozdawcy dzienników belgijskich zapewniają, że ile razy wymówiono słowo „dynamit“, zgromadzenie przyjmowało je grzmotem oklasków. Na końcu powzięto następującą uchwałę:

„Obywatele, którzy się zgromadzili dla odsłonięcia przed światem ucisku, jakiego się wobec nich dopuszcza stan średni, uznali niedostateczność środków pokojowych i pragną rewolucyi społecznej dla wyzwolenia proletaryatu“. Komitet, który zwołał to zgromadzenie, zaprosił na nie także policyą, oznaczywszy dla niej cenę wstępu na jednego franka od osoby. Policya nie skorzystała jednak z tego zaproszenia.

Rząd pruski nie pozbył się jeszcze wszystkich obaw, dręczących go za każdym razem, gdy stronnictwo Welfów występuje z obroną praw rodziny hanowerskiej. Mimo zwycięstwa jakie Prusy odniosły w sprawie dziedzictwa tronu brunszwickiego, nie przestaje *Nordd. Allg. Ztg.* przypominać czytelnikom, iż dopuszczenie potomków króla Jerzego do rządów w któremkolwiek państewku niemieckiem jest niebezpieczne dla Prus.

W jednym z ostatnich numerów oznajmia organ kanclerza, iż rząd pruski wie dobrze o planie, ułożonym przez stronnictwo Welfów. Plan ten ma polegać na tem, iż naczelnicy stronnictwa, przeniosłszy główną kwaterę do Brunszwiku, będą dopóty wzniecać opozycyę przeciw rządowi, dopóki im się nie uda skorzystać z krytycznej dla państwa chwili lub ze słabości sfer rządzących i nakłonić je do układów. Welfowie zażądaliby w takim razie podziału dzisiejszej prowincyi hanowerskiej i przyłączenia wschodniej jej części wraz ze stolicą do Brunszwiku.

Gdy przywódcy Welfów mówili w parlamencie o powrocie dawnej dynastyi bez przelewu krwi, mieli oni, zdaniem berlińskiego dziennika, powyższy plan na myśli. *Nordd. Allg. Ztg.* kończy swój artykuł temi słowy: „Książęta brunszwiccy, z domu Welfów, nie zrzekliby się nigdy swoich pretensyj do Hanoweru; dla urzeczywistnienia ich zaś byliby zawsze gotowi połączyć się z każdym nieprzyjacielem Prus. Na oddanie tronu brunszwickiego takim książętom ani Prusy ani cesarstwo niemieckie nigdy się nie zgodzą.“

Traktat zawarty między Włochami i Abyssynią, zawiera według dziennika *Italie* następujące punkta: Abyssynia otrzymuje prawo wolnego handlu w porcie Massowy bez obowiązku opłacania ceł dowozowych lub wywozowych; Włochom wolno będzie zająć Keren, krainę Bogos, Alkheden i Kassalę; oprócz tego zezwala król abyssyński na otwarcie drogi z Massowy w głąb Sudanu, w kierunku Chartum. W jesieni uda się nowe poselstwo włoskie do Abyssynii, ażeby uroczyście stwierdzić zawarte przymierze. Minister wojny ogłasza depeszę, która w jaskrawem świetle przedstawia niedolę żołnierzy włoskich na afrykańskiem wybrzeżu. Generał Saletta donosi o tem temi słowy:

„Potrzebujemy lazaretu. Mamy 837 chorych; stanowi to 8 prc. całej załogi; lekarze radzą wysłać do domu 34 ludzi. Od pierwszych dni czerwca zwiększa się liczba chorych, mimo iż wojsko używa wypoczynku, a żołnierze otrzymują w dzień wino z chininą. Jedyną przyczyną chorób są upały, które ciągle jeszcze wzrastają“. Powyższy raport, wysłany z Massowy 9 lipca, może do reszty oziębić zapał Włochów do polityki kolonialnej.

Z Paryża donoszą, że poseł francuski w Wiedniu p. Foucher de Careil zostanie wkrótce odwołanym. Pan Foncher opuścił niedawno Wiedeń bez wiedzy francuskiego gabinetu w porze, gdy obecność jego była tam potrzebna. — Wywołało to niezadowolenie ze strony pana de Freycinet i pociągnęło za sobą utratę posady.

Kronika.

***Kraków**, 18 lipca*

„Sokołom“ przypominamy, że jutro, w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 9 rano, odbędzie się otwarcie i poświęcenie letniej gimnastyki Tow. gimn. Sokół — w realności przy placu Latarnia l. 1 tuż za mostem zwierzynieckim.

Z uniwersytetu. P. Herman Schwarz, rodem z Tarnowa w Galicyi, kand. adw. i obrońca w sprawach karnych, otrzymał w dniu wczorajszym na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopień naukowy magistra farmacyi otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej w dniu 15 i 17 lipca rb: Beill Alfred z Stanisławowa, Gauszer Mieczysław z Skrzydlnej, Grotowski Emil z Bochni, Kollatorowicz Feliks z Krakowa, Komorowski Julian z Widawy (Król. Pol.), Krokiewicz Piotr z Krakowa, Lachowicz Stanisław z Jaworowa, Lampl Juliusz z Strzyżowa, Markowicz Antoni z Białobrzegu, Mika Franciszek z Zaborowia, Niesiołowski Jan z Wróblowic, Nitribit Henryk z Krynicy, Nowakowski Józef z Bochni, Strzemecki Antoni z Chrzanowa. Tarczyński Feliks z Rzeszowa, Tarczyński Karol z Rzeszowa, Tokarzewski Stanisław z Niska.

Członkowie Towarzystwa technicznego wiedeńskiego zamierzają w przyszłym miesiącu odbyć wycieczkę do Galicyi. Krakowskie i lwowskie towarzystwa techniczne porozumiewają się co do dopełnienia względem przybywających obowiązków gościnności.

Ślub. W kościelle OO. Karmelitów na Piasku zawarł dziś rano związek małżeński p. Jan Aloizy Jakubowski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z panną Stanisławą Odelską, córką tutejszego obywatela. Liczne grono przyjaciół i kolegów pana młodego towarzyszyło temu aktowi.

Holowanie galarów na Wiśle nie powinno się odbywać w godzinach, w których publiczność używa kąpieli. Wczoraj około godz. 6 wieczorem parobczak, ciągnący galar, najechał konno na kąpiących się obok łazienek Wójcickiego, skutkiem czego ci zmuszeni byli oddalić się ku środkowi rzeki, gdzie, jak wiadomo, obecnie znaczna jest głębia.

Na przedstawieniach operetki po obu stronach wejść do krzeseł, ustawiają się rzędem młodzi panowie z trupy krakowskich aktorów, ich przyjaciele i przyjaciele tych ostatnich, tamując publiczności przejście do tego stopnia, iż nieraz ktoś posiadający bilet, formalnie zmuszony jest w skutek niemożności dostania się na swoje miejsce, powiększyć liczbę „stojących i chcących stać“ — chociaż woleliby usiąść. Niewygoda ta tylko dotychczas, mogłaby się stać w razie paniki w teatrze przyczyną zatamowania wyjścia — prosimy więc osoby, do których to należy, o skasowanie zaprowadzonego wystawania.

W sprawie napaści na dra Smolarskiego, otrzymujemy następującą wiadomość: Dr. Smolarski wraz z familią jechał przedwczoraj wieczorem dwoma dorożkami nr. 15 i 20 przez ulicę Kolejową i jeden z tych dorożkarzy bez najmniejszej przyczyny ciął batem przejeżdżającego naówczas ulicą Kolejową woziwodę żydowskiego, w skutek czego inni oburzeni zuchwalstwem dorożkarza, chcieli zobaczyć numer jego dorożki, a gdy tego numeru, z powodu ciemności dostrzedz nie mogli, wówczas jeden z woziwodów skoczył na stopień dorożki nr. 15 i dojechawszy na tym stopniu aż pod lampę miejską, numer odczytał i z dorożki zeskoczył.

„Królów bicza“ w Krakowie o ludzkość posądzać nie można. Dziewczyna jakaś przy ulicy Szlak stąpiwszy na kawałek szkła skaleczyła do tego stopnia nogę, że w skutek przecięcia tętnic i znacznego ubytku krwi, z porady lekarskiej miała być odwiezioną do szpitala św. Łazarza. Sprowadzono w tym celu dorożkę, gdy jednak właściciel jej ujrzał chorą, zaciął konia i odjechał spiesznie, mówiąc jej „jestem na usługi bogatych, a nie biednych.“

Donoszącego nam o tem prosimy o numer, jakim opatrzony jest fiakier, a nie wątpimy, iż władza przypomni mu obowiązki ludzkości.

Okropny wypadek wydarzył się na Kazimierzu. W domu Salomona Szermanta dwaj górale pracowali przy kanale. Jeden z nich wpadł i został zaduszony od gazu. Stróż domu chciał go ratować — i został także w kanale. Ten sam los spotkał także samego właściciela domu. Drugi góral, który także się zajął ratowaniem, żyje jeszcze, ale jest w niebezpieczeństwie.

Zmarli. Ludwina Sulikowska, zmarła w Krakowie w 21 roku życia.

W Warszawie otwarto w tych dniach nową szkołę rzemiosł dla kobiet, pod kierunkiem p. Aleksandry Korycińskiej. Wykład w szkole obejmie: krój sukien i bielizny, szycie, pończosznictwo i rękawicznictwo, szewstwo, koronkarstwo, szmuklerstwo, fryzyerstwo, haft, roboty ręczne, koszykarstwo, kwiaty sztuczne, rzeźbiarstwo, drzeworytnictwo, malarstwo na porcelanie i atłasie, heliominiatury, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, przędzenie jedwabiu, metalorytnictwo, tokarstwo, retuszerye, zegarmistrzowstwo itd. Personal nauczycielski składać się ma z 30 przeszło osób.

Kasyera Banku polskiego, nieszczęśliwego Herca, odwiedził w szpitalu zastępca Hurki, generał adjutant Krüdener. Prawdziwie: „umierającemu kadzidło“.

Z Ojcowa donoszą, iż od trzech tygodni panują tam deszcze. Wieczorami gęsta mgła zalega całą dolinę, wskutek czego niepodobna marzyć o jakichkolwiek wycieczkach w okolice. Z powodu niepogody nie udał się także pierwszy w tym roku bal, naznaczony na zeszłą niedzielę. Zjawiło się zaledwie kilka osób, mieszkających najbliżej hotelu „pod Łokietkiem“, gdzie się zwykle podobne uroczystości odbywają. Miłośnicy Ojcowa utyskują także na gospodarkę obecnego właściciela tej uroczej miejscowości. Ciągłe trzebienie lasów smutkiem przejmuje każdego, kto znał Ojców jeszcze przed kilku laty. Dziś już co krok spotkać można łysiny gór, pozbawionych najpiękniejszej ich ozdoby.

Krynica, 17 lipca. Na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców grodzieńskich odbył się tu bal w hotelu „pod trzema różami“. Z licznego udziału gości wnosić można iż dochód będzie znaczny. Polonezem rozpoczął zabawę p. Jasiński z przemyskiego z panią z Kossaków Romańską. Do mazura, prowadzonego przez p. Górczyńskiego, stanęło sto par. Towarzystwo nasze pożegnało wczoraj młode stadło pp. Romańskich, — córka prezesa krakowskiego Koła art.-lit., pani Romańska, zyskała tu powszechną sympatyę. Teatr bywa dobrze zapełniony. Artyści lwowscy zadowolnić mogą najwybredniejsze wymagania — nie wymieniam nazwisk, bo wszyscy bez wyjątku na uznanie zasługują. Bawi tu głośna śpiewaczka p. Jakowicka. Sezon w pełnym rozwoju.

Misya z piorunami. W Snowiczu pow. złoczowskiego odbywała się misya gr.-kat. i d. 6 b. m. w samo południe ks. Paczowski miał kazanie. Zanim jednak mógł skończyć naukę swoją, której słuchało mnóstwo ludu włościańskiego, nadciągnęła czarna chmura z zachodu. Deszcz lunął z gradem i piorun uderzył blisko cerkwi w szkołę, gdzie schroniło się było przed deszczem dużo ludzi wraz z trzema żandarmami. Grom wpadł kominem, rozbił piec i pokaleczył 28 osób. Dwóch żandarmów obalił na ziemię, a jednemu stojącemu w sieniach podarł podeszwy na butach i wyleciawszy z chaty, zgubił się w pobliskiej rzece. Koło szkoły stał cały tabor wozów chłopskich, więc wylatując z chaty piorun wywrócił jeden wóz z babą na nim siedzącą i końmi. Równocześnie w cerkwi upadł jeden człowiek na ziemię, co narobiło takiego przestrachu, że ludzie rzucili się ku wychodowi i omal się nie podusili.

Tolerancya religijna. W St. Louis w miejscowym niemieckim kościele protestanckim, w nieobecności pastora Eberhard'a, wygłosił ubiegłej niedzieli, pośród licznie zgromadzonej publiczności, kazanie rabin Sonnenschein. Kapłan żydowski odczytał ustępy ze starego i nowego testamentu, w kazaniu zaś zaznaczył, iż wszyscy ludzie są dziećmi jednego ojca niebieskiego i że na drodze tolerancyi religijnej znikną też ostatnie przesądy, które dzisiaj dzielą jeszcze wyznawców różnych religii. Rabin zakończył nabożeństwo odmówieniem: „Ojcze nasz“.

Rodacy nasi w stolicy Francyi, Gałęzowski i Jezierski, pierwszy, słynny lekarz okulista, drugi, dziennikarz, z powodu uroczystości narodowej d. 14 lipca, ozdobieni zostali legią honorową. Gałęzowski posunięty został do stopnia oficerskiego, Jezierski otrzymał krzyż kawalerski.

Banda złodziejska w podróży. Kryminalnej policyi w Berlinie doniesiono, że banda złodziejska złożona z kobiet Rosyanek, jeździ obecnie po Królestwie Polskiem i systematycznych dopuszcza się kradzieży. Kobiety te wynajmują służące, które do szajki należą, do zamożnych domów, a za ich pomocą przy danej sposobności na wielką skalę złodziejstwa popełniają. I tak w Łodzi przyjął z po ręki takiej agentki pewien jubiler służącą, Różę Erew, która pilnością i wzorowym porządkiem w ciągu trzechtygodniowej służby się odznaczała. Gdy jednakże dnia 4 b. m. jubiler z familią wieczorem z wycieczki powrócił, służąca zniknęła bez śladu, a z nią złote zegarki, brosze kosztowne i przeróżne klejnoty. Strata wynosi kilka tysięcy rubli. Policya przestrzega publiczność, radząc ostrożność w przyjmowaniu sług.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 19 lipca. Benefis i pożegnalny występ panny Elly Russell, z uprzejmym współudziałem p. Aleksandra Filippiego-Myszugi pierwszego tenorzysty opery warszawskiej. Na żądanie „Łucya z Lammermooru“, opera w 5 aktach Donizetti'ego. Znakomity tenorzysta opery warszawskiej p. Myszuga, w przejeździe przez Kraków do kąpiel, wystąpi raz jeden w partyi Edgara w najlepszej swej roli — z grzeczności dla benefisantki.

Panna Ella Russel partyą Łucyi pożegna tutejszą publiczność, gdzie tyle doznała w kilku swoich wystąpieniach sympatyi. W poniedziałek wyjeżdża do Berlina, a we czwartek wystąpi po raz pierwszy w tamtejszej operze w „Łucyi z Lammermooru“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Przedstawienie „Konrada Walenroda“ zapowiedziane na wtorek, odłożonem zostało do czwartku. Opera rzeczona ma być przedstawioną sześć razy na tutejszej scenie.

— Do salonu artystycznego Biasiona nadesłano na wystawę Dürera Albrechta obraz olejny na drzewie z XVI wieku, przedstawiający „Głowę Chrystusa“.

— P. Józef Tretiak, znany literat, uzyskał stopień doktora filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim.

— Obraz sceniczny w 6 odsłonach p. t. „Król dziadów“ napisany przez p. Franciszka Dorowskiego (Domnika), Krakowianina, z muzyką kapelmistrza Adama Wrońskiego, dziś grany ma być po raz pierwszy w teatrzyku „Nowy Świat“ w Warszawie.

Nowe książki: (Pedagogia).

— Encyklopedya wychowawcza pod red. Lubomirskiego, Stawiskiego, Przystańskiego i Plebańskiego. Pojawił się tom III, zeszyt 7 tej znakomitej zbiorowej pracy. Obejmuje on artykuły od „Elementarz“ do „Estetyka“. Warszawa, 1885

— Pałtan Stan.: Objaśnienia treści powiastek moralnych, umieszczonych w I i II książce do czytania dla szkół ludowych. Podręcznik metodyczny dla nauczycieli. Pilzno, 1885. (255 str., cena 1 złr.)

— Rotter J. Prof.: Nieco o ustroju szkół średnich. Kraków, 1885.

— Olszewski Wiktor: Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania z obrazkami, dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Warszawa, 1885. (212 str., 25 kop.).

— Wojnarowska Karolina: Do matek polskich. O przyszłości wzrastających pokoleń. Wydanie wznowione. Poznań, 1885. (246 str. 1 marka).

— Wojnarowska Karolina: I. Bluszcze. II. Słowa prawdy dla użytku wszystkich stanów. Wydanie wznowione. Poznań, 1885. (234 str. 1 marka). Oba powyższe dzieła niepospolity w swoim czasie wywarły wpływ, a i dziś z pożytkiem czytane być mogą.

— Spis wydawnictw Tow. pedagogicznego z szczególnem uwzględnieniem dzieł przeznaczonych na nagrody dla młodzieży. Lwów, 1885. (Zawiera oprócz spisu dzieł, wydanych nakładem Towarzystwa, także katalog dzieł dla młodzieży zaleconych przez kraj. Radę szkolną na premia i do bibliotek szkolnych. Spis ten znajdować się powinien w ręku wszystkich rodziców i nauczycieli, oraz przyjaciół oświaty ludu).

Nowe książki: (Powieści).

— Czajkowski Michał: Legendy (Pisma M. Czajkowskiego XII). Tom 79 ty biblioteki pisarzy polskich Brockhausa. Lipsk 1885.

— Dola sieroca. Powieść przełożona z niem przez Wandę Podgórską. (Dodatek do Bluszczu). Warszawa 1885.

— Jokay Maurycy: Biała róża. Powieść przełożona z węgierskiego przez Karolinę Szaniawską. Warszawa 1885.

— Kraszewski J. I.: Banita. Powieść z czasów Stefana Batorego. Trzy tomy. (Cykl historycznych powieści XXII). Kraków 1885. (629 str. 3 ruble).

— Lam Jan: Dziwne kaiyery. (Jestto om trzeci dzieł Lama, których kompletne wydanie w 5 tomach wynosi 6 złr. 50 ct.) Lwów 1885.

— Orłowski Józ. Lubicz: Obrazki z życia ludu. Lwów 1885. (100 str.)

— Sęk A. J.: Bawmy się w żołnierzy. Kartka z niedawnej przeszłości. Kraków. (Nakład autora) 1885. (15 str)

— (tenże): Sługa boży. Kartka z niedawnej przeszłości. Kraków 1885. (17 str.) Młodego, utalentowanego autora tych obrazków umieściliśmy niedawno w piśmie naszem nowelkę p. t. „Znachorka.“

— Tuczyński Fr.: Dziedzic na pustkowiu. Poznań 1885.

— Zapolska G. Śnieżko: Akw. Warsz. 1885.

— Krzyżanowski Heinrich: Im Bruch. Eine Biographie. Berlin 1885.

Dział ekonomiczny.

Zakład kredytowy włościański w likwidacyi według zamknięcia rachunków za I. półrocze 1885 okazuje następujący rezultat: Na 34 958 dłużników uwolniło się dotąd od długów w tym zakładzie 7952, czyli blisko 4ta część; — kwota spłacona dotąd w kapitale wynosi 1 832.726 złr., a pozostaje do spłacenia 4,374 887 złr., czyli spłacono w kapitale blisko 3cią część długów; — listów dłużnych wycofano a) przez spłaty 1,797.900 złr., b) przez i sowanie w dniu 1 bm 158 000 złr., razem 1.955.900 złr., a pozostało w obiegu (po strąceniu obecnie wylosowanych) 4,941.000 złr., umorzono więc listów także blisko 3cią część; — na rachunek odsetków, prowizyj i należytości asekuracyjnych pobrano w tym czasie 1,002.742 złr., a koszta administracyi, kuratoryi i zastępstwa prawnego wynosiły w czasie $1^1/_2$ roku 277 510 złr. Likwidatorowie wszystkim warunkom ugody dotąd zadość uczynili: kupon płaci się w porządku, wylosowane listy otrzymują należącą się im zaliczkę 50 proc., właściciele asygnat podnieśli już swoją należytość — a jedynie 43.350 złr. na pierwotnych 746.250 złr. nie zgłosiło się dotąd do kasy zakładu. Z zaciągniętych na rzecz likwidacyi pożyczek 500.000 złr., pozostało jeszcze do spłaty 170.000 złr., co w ciągu II. półrocza 1885 nastąpi.

Aktywa: Zasoby kasowe 23.664·11 złr., pożyczki 4,374.887·56, pożyczki komunalne 52.720·44, opust w kapitale 277 38, — odsetki pożyczkowe 1,116.150·81, — odsetki pożyczkowe komunalne 14.506·76, — 6 proc. odsetki zwłoki od zaległości ratalnych 919 701·57, lokacye i dłużnicy w rach. bieżącym 278.978·53, depozyta sądowe 77.802·42, dotacya odsetków od listów i obligacyj zapadłych w I. półroczu b. r. 75.052·25, koszta administracyi, odprawy i inne 86.204·11, zapłacone podatki, należytości rządowe i odsetki 9.924·24, różne należytości 204.418 68, strata w 1884 r. 493.453·14, razem 7,727.741·99 złr.

Pasywa: 5 i 6 procentowe listy dłużne złr. 5,099.000, 5 i 6 procentowe obligacye komunalne 47.100, wylosowane listy oblig. i niepodjęte kupony 135.376·50, kupon kwietniowy i lipcowy 1885 r. 74.839, asygnaty kasowe 43.350, reeskontowane straty 90.000, wierzyciele w rachunku bieżącym 310.271·78, ostemplowane wylosowane listy i obligacye 81.800, — asygnacye (reszta za asygnaty) 327.000, fundusze gwarancyjne 1,456.914 27, różne rach. 62.096·40, razem 7,727.741·99.

Cło rumuńskie nowe t. z. autonomiczne, odnosi się na teraz tylko do Francyi i Szwajcaryi, bo z innemi państwami obowiązują jeszcze dawne traktaty handlowe — mianowicie z Austryą do lipca 1886 roku. Układy o zawarcie nowego traktatu, gdyby się toczyły na podstawie tych nowych ceł, byłyby nader trudne; zgodzenie się na nie ze strony Austro-Węgier, lub zastosowanie ich w Rumunii bez porozumienia się co do wzajemnych ustępstw, równałoby się prawie wykluczeniu bardzo wielu wyrobów austryacko-węgierskich z targowic rumuńskich.

Galicya nieprzemysłowa ma wprawdzie bardzo mały udział w dostarczaniu towarów do Rumunii, jednakowoż i dla niej nie będzie bynajmniej obojętnem, jak się wzajemny stosunek ułoży.

Dla ocenienia sytuacyi podamy tu cła nowe, które za rok niespełna mogą być zastósowane do Austro-Węgier — w zestawieniu z dotychczasowemi. Ograniczmy rzecz do kilku tylko towarów, które dla wzajemnego stosunku Galicyi z Rumunią mogą mieć większe znaczenie. I tak mięso surowe i solone płaci dotąd 4—6·50 franków za 100 kilogr. według taryfy autonomicznej płaciłoby 30 frank., masło i sery dotąd 12·5, na przyszłość 120 fr., mąka pszeniczna dotąd wolna, na przyszłość 16 fr., spirytus zamiast 25 fr. — 100 frank., konserwy owocowe zamiast 20 — 120 fr., ogórki i inne jarzyny konserwowane z 20 na 80 fr., czekolada i lekarstwa również z 20 na 80 fr., wody mineralne z 1 na 9 fr., świece z 25 na 120; siodła i rymarszczyzna z 45 na 315 fr, obuwie ze skóry i sukna z 90 na 600 fr., z jedwabiu i półjedwabiu z 90 na 800 fr., papier do pakowania z 8 na 60 fr., papier listowy z 19 na 120 fr., wyroby oczkowe lepsze z 150 na 300 fr., mydło z 7 na 160 fr. Jaki skutek nowe cła wywrzeć mogą na handel głównie wyrobami szewskiemi i rymarskiemi, pokazuje się z tego, że według wykazów statystycznych z r. 1883 z blisko 16 mil. franków wartości dowozu tych towarów, same Austro-Węgry dostarczyły za 14·8 mil. fr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 lipca. Ponieważ układy między rządem a koleją Północną ukończone, dlatego dyrekcya tejże kolei postanowiła w drugiej połowie sierpnia zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, któremu będzie przedłożony do przyjęcia projekt ugody, uchwalony w Radzie państwa.

Petersburg, 18 lipca. *Prawit. Wiest.* ogłasza ukaz, zmieniający Bank polski i jego filie na warszawski kantor banku państwowego, a względnie na sekcye banku państwowego.

Petersburg, 18 lipca. Dziennik rozporządzeń państwa ogłasza ukaz carski o przymusowem wykupnie 575 desiatyn ziemi pod Grodnem dla utworzenia tam stałego obozu i wybudowania kilku szańców.

Petersburg, 18 lipca. *J. de St. Petersbourg* wobec niepokojących doniesień dzienników zagranicznych o posuwaniu się wojska afgańskiego w kierunku ku Heratowi i o wzmocnieniu sił wojskowych rosyjskich w okolicy Zulfikaru pisze: Możemy oświadczyć, iż chociaż się odbyły pewne ruchy w wojsku rosyjskiem, to były zupełnie nieznaczne. Na wszelki wypadek rząd rosyjski jest zdecydowany wszystkiego tego unikać, coby mogło zaszkodzić układom, które się właśnie toczą. Dlatego opinia publiczna niechaj się nie daje zatrważać pogłoskami bez podstawy — i niechaj — jak my — nie przywiązuje do przesadnych wieści pewnych dzienników w obecnej *saison morte* żadnego znaczenia.

Berlin, 18 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* odpowiadając dziennikowi *Hannow. Cour.* co do listu ks. Cumberlanda do królowej angielskiej twierdzi, iż Bismark mógł się wobec Beaconsfielda wyrazić tak, jak o tem wspomina ów list, tylko pod następującemi dwoma warunkami: iż zrzeczenie się ks. Cumberlanda (z królestwa hanowerskiego) jest szczere, co jednak — jak fakta stwierdzają — tak nie jest, i że stronnictwo Welfów również szczerze zrzeknie się swoich uroszczeń. Jedynie obustronne i równoczesne zrzeczenie się może mieć jeszcze znaczenie. Dlatego zupełnie logicznym był powód, przytoczony we wniosku pruskim z dnia 18 maja, mianowicie, iż dopóki istnieją agitacye stronnictwa Welfów, dopóty ks. Cumberland niemożliwym jest w Brunszwiku, choćby się nawet otwarcie i lojalnie zrzekł praw swoich.

Londyn, 18 lipca. Podczas przyjęcia deputacyi właściwej City londyńskiej pod przewodnictwem lorda-majora pierwszy lord admiralicyi Hamilton oświadczył, że rząd zamierza wprowadzić ulepszenia w marynarce przez nowe klasyfikowanie okrętów pancernych i przez sprawienie większej ilości torpedów.

Londyn, 18 lipca. W Izbie gmin oświadczył Bourke, iż rząd uczyni wszystko, aby przyspieszyć emisyę obligacyj pożyczki egipskiej. Rokowania w tej sprawie jeszcze są w toku.

Hicks-Beach oznajmił, że w sprawie afgańskiej nie nadeszły żadne bliższe wiadomości.

Londyn, 18 lipca. Izba gmin odrzuciła bez głosowania wniosek Parnella, żądający zbadania, jak się odbywała w Irlandyi administracya w czasie rządu wicekróla Spencera i ustaw wyjątkowych. W toku rozpraw oświadczył Hicks-Beach, iż Carnarvon jest gotów osobiście zbadać troskliwie każdy wypadek, który mu będzie przedłożony w osobnym memoryale. Jednakowoż rząd nie może się zgodzić na zbadanie w sposób, przez Parnella proponowany. Po tem przemówieniu chciał Parnell cofnąć swój wniosek, lecz Izba domagała się rozprawy.

Londyn, 18 lipca. Wniosek do ustawy, dążący do tego, aby dzierżawcom w Irlandyi ułatwić nabycie na własność gruntów dzierżawionych — za pomocą zaliczek ze skarbu państwa do wysokości całej ceny kupna na cztery od 100 — został przyjęty w Izbie lordów w pierwszem czytaniu.

Londyn, 18 lipca. W Izbie lordów uwiadomił Harrowby, iż rząd spodziewa się, iż przez poprawienie stanu obronnego na wybrzeżach i w portach handlowych zapewni najlepiej spokój dla marynarki handlowej.

Londyn, 18 lipca. *Times* dowiaduje się, że wreszcie i Rosya udzieliła swego zezwolenia na wypuszczenie obligacyi pożyczki egipskiej.

Paryż, 18 lipca. Izba przyjęła projekt rządu, upoważniający go do podniesienia cła na wyroby rumuńskie.

Zniesienie podatku od papieru, czego na razie nie byłoby czem zastąpić, postanowiono odroczyć do 1 grudnia 1886.

Poczem przyjęła Izba cały budżet.

A ponieważ — jak się zdaje — senat rozpocznie narady budżetowe 27 b. m. dlatego obie Izby nie mogą być zamknięte przed końcem b. m. Z tego wyprowadzają dzienniki wniosek, że wybory powszechne nie odbędą się przed końcem września.

Madryt, 18 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że od chwili wybuchu cholery w Hiszpanii zachorowało na cholerę 60000 osób, a zmarło 17000.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·30	82·35
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·80
„ srebrna	—·—	83·20
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	98·52	98·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	283·80	283·40
„ „ węgierskie	289·25	288·60
Londyn	—·—	124·85
Napoleondor	—·—	9·89
Lombardy	—·—	134·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	244·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·25
Anglo-bank	—·—	96·90
Union	78·14	78·70
Bankverein	—·—	101·—
Staatsbahn	297·50	297·25
Elbethalb.	—·—	165·50
Tramway	195·50	195·—
Länderbank	95·50	95·—
Alpine	—·—	37·10
Marka	—·—	61·30
Rubel	123·15	—·—
Dukat	—·—	5·88
Berlin d. 18 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	462·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/7.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie	„ 100 mar.	60 75	61 50
Kupony srebrne		— —	— —
Dukat nowy ważny		5 85	5 95
20-to frankówka złota		9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic.	„ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne	I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		90 75	91 50
4% „ „ „ „ „	II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „		99 50	100 25
6% „ „ „ „ „		101 40	102 25
5% „ „ Banku hip.		98 50	99 25
5% „ „ „ „	z prem. 10%	96 50	97 25
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	97 —	98 —
4% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	88 50	89 50
„ likwid. „	„ „ 100		

Lwów, dnia 17/7.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „	„ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow.	„ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	„ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 17/7.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II.	„ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III.	„ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV.	„ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 17/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	81 65	81 90
5% „ „ srebrna	„ „ „ 100	82 50	82 70
4% „ „ złota	„ „ 100	108 80	109 20
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	99 45	99 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500	„ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100	„ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 25	167 75
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	166 50	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	97 65	97 85
5% „ papierowa	„ „ 100	91 20	91 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	119 80	120 20
„ „ „ 50	„ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ „ 100	119 50	120 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi	za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow.	„ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm.	„ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier.	„ 100 „ „	102 25	102 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870	za sztukę 1	115 50	116 50
5% Pożyczka „ z 1878	„ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.	„ „ 1	33 25	33 75
0% Losy Tureckie pr. „ 400	„ „ 1	19 75	20 25

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic.	„ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr.	„ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let	„ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	„ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l	„ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l	„ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst.	„ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	„ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	„ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	„ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego	„ „ 100	102 75	103 25
4½% „ „	„ „ 100	101 80	102 20
4% „ „	„ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią	„ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr.	za 100	— —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300	„ „ 100	106 75	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300	„ „ 100	100 50	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200	„ „ 100	100 20	100 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10%	za 100	82 40	82 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	„ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie „ 200	„ 100	11[illegible] 60	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200	„ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr.	za sztukę 1	151 75	152 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr.	za złr. 100	110 —	100 50
5% Nordosty na 300	„ „ 100	98 50	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300	„ „ 100	74 50	75 —

L O S Y.

			płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem.	na 100 złr.	w. a.	177 75	178 25
Klary	„ 40 „	m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	„ 100 „	w. a.	118 —	— —
Krakowskie	„ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy)	„ 40 „	w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr.	„ 10 „	w. a.	14 80	15 —
„ „ węg.	„ 5 „	w. a.	8 80	9 —
Rudolfa	„ 10 „	w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie	„ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie	„ 100 „	m. k.	132 50	133 50
4% „	„ 50 „	w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Dywid.			płacą	żądają
6	Anglobank	na 100 zł.	96 50	97 —
[illegible]	Bankverein Wiener	„ 100	100 25	101 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160	282 70	283 —
21·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200	286 50	287 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.)	„ 200	93 75	94 25
42.30	Austro-węgierskie	„ 600	868 —	870 —
—·—	Unionbank	„ 100	77 75	78 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Dywid.			płacą	żądają
9.78	Alföld-Fiumer	na 200 zł.	185 —	185 50
152.50	Ferdynanda Północn.	„ 1050	2348 —	2353 —
10·50	Franciszka Józefa	„ 200	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]	[illegible] —
13·	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200	[illegible] 50	[illegible] —
11·50	Elżbiety	„ 200	237 50	238 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200	149 50	150 —
9·50	Rudolfa	„ 200	186 —	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200	184 25	184 75
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa	„ 200	[illegible]	[illegible] 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200	134 —	134 50
31 —	Żegluga na Dunaju	„ 500	458 —	460 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 90	5 92
20-to Frankówki	„	9 91	9 93
20-to Markówki	„	[illegible]	12 30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„	10 22	10 24
Funty szterlingi	„	12 45	12 52
Banknoty włoskie	„	[illegible]	49 40
Ruble papierowe	za 100 sztuk	122 —	123 —

Podziękowanie

Szanownym Obywatelom m. Krakowa za dowód ich współczucia przy pogrzebie ś. p. **Karola Starczewskiego.**

Szanowni Obywatele!

Dzięki Wam za Wasz udział, porzuciliście Waszą pracę w dzień powszedni, nie zważaliście na żadne przesądy obłudnego świata, ale oddaliście przysługę ostatnią temu, który też Wam był zawsze życzliwym. Jestem przekonaną, że Was nigdy nie obraził szorstkiem, absolutnem postępowaniem, na które teraz ogólnie się skarży Publiczność przy załatwianiu spraw z urzędnikami. On aż nadto dobrze zrozumiał powołanie urzędnika, mając to na pamięci, że załatwiając sprawy Publiczności nie robi im łaski, gdyż za to jest płatnym. Szanowni Obywatele, zapewne jeszcze pamiętacie te czasy, kiedy nieboszczyk był komisarzem cechowym? spodziewam się, że nie skarżyliście się na niego, a raczej jestem pewną że z Waszem zadowolnieniem pełnił swoją czynność.

Serce przepełnione boleścią, a oczy zalane łzami nie pozwalają mi więcej kreślić, ale czuje ono wiele dla Was Szan. Obywatele wdzięczności, gdyż Wy tylko ożywiliście mnie pociechą, przeto czuję się niezdolną, nie umiem podziękować jakby serce chciało! tyle tylko, niech Wam P. Bóg błogosławi, a w Waszych ciężkich i mozolnych pracach pomaga, niech błogosławi Wasze domy i rodziny. Tego Wam życzy Szanowni Obywatele z całego serca siostra rodzona zmarłego ś. p. Karola.

919 1 *Anna Starczewska.*

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
w Krakowie

posiada na składzie głównym następujące dzieła:

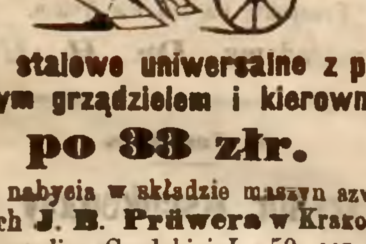
Aspiracye polityczne porozbiorowe narodu polskiego, przez Stanisława Z...., wydanie drugie. 4 złr.
Bobrzyński M. Jan Ostroróg, studyum z literatury politycznej XV wieku. 60 ct.
Ciesiela A. Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskiem. 40 ct.
Krasiński Zygmunt. Listy do Stanisława Małachowskiego (1839—1856). 1 złr. 80 ct.
Łoś Adam. Prasa sen i na jawie. 1 złr.
— Krakowskie pogadanki, 2 tomy. 2 złr.
— Medytacye. 1 złr.
Pamiątka z Krakowa, 30 widoków miasta i okolic w formacie albumowym. 50 ct.
Pamiątki święte Krakowa, dzieło ozdobione 100 drzeworytami z tekstem objaśniającym. 3 zł. w ozdobnej oprawie 4 złr.
Pawlikowski Mieczysław. Drugi tom, powieść. 1 złr. 50 ct.
Polkowski I. Cześć św. Cyryla i Metodego w Polsce, według ksiąg liturgicznych i legend od końca XIII wieku. 1 złr.
Smoleński Władysław. Kuźnica Kołłątajowska, studyum historyczne (Kanonik Jezierski, Trębicki, Dmochowski, Meier, Konopka, Dembowski). 1 złr. 70 ct.
Szczepański A. Kilka listów z Wiednia r. 1875. 30 ct.
— Na greckiej lirze. 1 złr. 50 ct.
Wolff Józef. Pacowie, materyały historyczno-genealogiczne, z 4ma portretami. 4 złr. 80 ct.
— Senatorowie i dygnitarze litewscy, 1386 do 1795. 4 złr. 20 ct.
— Żyd ministrem króla Zygmunta Starego 40 ct.
Żarewicz L. Lanckorona, monografia historyczna według źródeł archiwalnych, z 4ma ilustracyami i 2ma planami zamku. 1 złr.
Zieliński Gustaw. Samobójca, poemat. 50 ct,
Żmichowska Narcyza. Listy do rodziny i przyjaciół, 2 duże tomy. 5 złr. 914 1 3

A. Dzierżanowski

były Nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa życzy sobie udzielać prywatnie nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, II. piętro.
910 1 6

Wielkie dwa psy

a mianowicie pies i suka z góry św. Bernarda sprowadzone, są do sprzedania. Wiadomość Kraków, ulica Garbarska Nr. 12. na dole. 911 1 6



Pługi stalowe uniwersalne z podwójnym grządzielem i kierownicą

po 33 złr.

są do nabycia w składzie maszyn szwajcarskich **J. B. Prüwera** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 59. 905 1 10

Do handlu A. Mecnarowskiego
potrzebny jest
chłopiec
do praktyki wieku lat 14 z ukończoną 2 gimnazyalną lub realną. 918 1 3

Ważne dla Rodziców.

Profesor języka francuskie zawiadamia Szanownych Rodziców, że od wakacyj może przyjąć 4 uczniów, uczęszczających do szkół, zapewniając dozór rodzicielski i konwersacyę francuską i niemiecką.

J. Dumaire,
803 3 9 ulica Grodzka Nr. 32.

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 21

Poszukuje się
inżyniera
do prowadzenia robót wodnych.
Bliższa wiadomość u Dra **Henryka Brandta** w **Mielcu.** 893 3 4

RADA ZAWIADOWCZA

Towarzystwa zaliczkowego **w Białej**, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zwołuje w myśl statutu roczne

OGÓLNE ZGROMADZENIE

na dzień 2go Sierpnia r. b. o godzinie 2giej popołudniu do biura Towarzystwa.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1884.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielenie absolutoryum.
3. Wniosek Rady zawiadowczej o podział zysku.
4. Wybór trzech członków Rady i jednego zastępcy.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi.

Biała, dnia 16 Lipca 1885.

Fr. Wyspiański sekretarz. *Ks. kanonik Wiktor Gnoiński* prezes. 917 1



Düsseldorfska Fabryka
w Krakowie
poleca
Musztardę francuską i Kremską,
Ocet prawdziwy winny i owocowy
w najlepszych gatunkach, przewyższające wybornym smakiem i trwałością wyroby francuskie.
Do nabycia w handlach korzennych po cenach umiarkowanych.
915 1 11

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacya kolei Transwersalnej) o wodach silnej szczawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymagań postępu

otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya. 618 18 22



CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA
Szczawa alkaliczno - solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy**, wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw a woda ta ze wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u:
A. Muszyńskiego
w Grybowie, dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosyi i Północnych Niemiec. 595 10 12

Do Ameryki. Agencya polska
Hamburgsko - Amerykańskiej pocztowej żeglugi parowej. Odjazd niemieckich okrętów bezpośrednio do Nowego Yorku 2 razy tygodniowo. — Bliższych szczegółów udziela **Józef Pastor, ulica Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.** Sumienni Agenci znajdą zatrudnienie. 416 16 ?

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich
J. SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie,

poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,** oraz gotowe

suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy, okrycia i żakiety.
Płaszczyki dla panien w wieku od 8 do 16 lat.
Koronki wełniane ręcznej roboty.
Zamówienia przyjmuje i wykończa podług modeli francuskich w własnej pracowni. 492 17 ?
Ceny umiarkowane. **Próbki** na żądanie franco.

DOM ZDROWIA
Dra wszech nauk lekarskich
Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 39.
Wszelkie wygody, opieka lekarska, usługa umiejętna.
Cena pokoju od 4 do 6 złr. w. a.
Bliższe szczegóły udziela się na żądanie. 554 12 35

Albumy, pularesy, cygarniczki, scyzoryki.

B. Doskowski i Spółka
w Przemyślu
polecają swój obficie zaopatrzony
SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH,
oraz własną
LITOGRAFIĘ
w której wykonywają się wszelkie roboty litograficzne, jako to: **etykiety, dyplomy, adresy, cenniki, nagłówki do listów i faktur, pieczątki, karty wizytowe i ślubne** etc. etc.

Urządziwszy nasz Zakład na sposób zagraniczny, wykonywamy wszelkie roboty gustownie, czysto, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Wzory na żądanie franko. 614 10 10

Ramki do fotografij i oprawa obrazów. **Tutki cygaretowe własnego wyrobu.**

Książki do nabożeństwa, obrazki świętych, rożańce.

CHOROBY ŻOŁADKA
WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzona została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W Paryżu: **Hottot-Boudault,** 7, Avenue Victoria.
44 17 34

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie
wypłaca swoim członkom za rok 1884
$5\frac{1}{2}$% dywidendy
względnie dodatkowo $\frac{1}{2}$% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1 października 1884 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w Filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31 grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl § 6 statutów.

Kraków, dnia 23 czerwca 1885 r. 834 3 3

(Przedruku nie opłacamy)

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
przy ulicy Gołębiej l. 3,
jako
ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO
sprzedaje: **$4\frac{1}{2}$%** Listy Zastawne,
$4\frac{1}{2}$% Oblig. pożyczki krajowej z r. 1883,
5% „ komunalne,
po kursie dziennym na rachunek Banku krajowego,
oraz przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności** i oprocentowuje takowe po 5 od sta rocznie.

865 6 14 **Dyrekcya.**



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1,
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

347 18 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

Uwiadomienie.

Z powodu zwinięcia fabryki mojej mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, iż zarządziłem

zupełną wyprzedaż kapeluszy słomkowych i filcowych

po bardzo **zniżonych cenach.**

Z uszanowaniem
M. Reczyński,
902 2 3 dawniej **Ian Gella** w Krakowie.

Wszelkie nagniotki,
zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanię **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.
Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 17 26

Magazyn polski
założony w roku 1863.

Na sezon podróży
poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII Stiftgasse 21,
(dom aptekarza);
filia:
I Kärthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), eleganckie i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 277 20 20

KAROL RASCHKA
księgarnia, skład nut, obrazów, materyałów piśmiennych, ekspedycya pism peryodycznych, czytelnia i wypożyczalnia nut,
oraz 866 3 6
skład fortepianów i pianin
(dawniej J. Delong i Sp.)
w Tarnowie
ma zaszczyt zawiadomić, że z dniem 6 lipca b. r. **przeniósł swoją księgarnię na plac Kazimierza Wielk. naprzeciw dawnego swego lokalu** i poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija
pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 580 6 12
J. Andel'a w Pradze
13, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13.
W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, i Wiktora Redyka.
W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kołomei u p. Alex Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Łazarowicza, w **Sokalu** u p. Eug. Wyszczańskiego apt.

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim,** jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 25 30

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
w KRAKOWIE,
przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym.
757 6 14 odznaczony
kilkoma medalami z wystaw europejskich, fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych Zakładach Europy zaprowadzonych, Reprodukuje z obrazów mistrza Jana Matejki. Jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Dwóch praktykantów
z uzdolnioną kwalifikacyą w rachunkach i dobrą konduitą, znajdą zaraz pomieszczenie w handlu towarów korzennych i mięszanym drobiazgowym w Sokalu
A. W. Grot. 837 4 4

Przestroga dla Szanownej Publiczności.

W niektórych handlach krakowskich spotkać się można z **falsyfikatami** wódki, zwanej Jarzębinką i Jarzębiakiem, wyrabianej w fabryce księcia Maurycego Montlearta w Izdebniku.

Przestrzegając Szanowną Publiczność przed niemi, Zarząd fabryki podaje zarazem do wiadomości, że wyroby te, zaopatrzone protokółowaną marką ochronną na kapslach butelek, **znajdują się wyłącznie** w handlu p. **A. Hawełki** w Rynku, w handlu nasion **T. Lewieckiej** przy ulicy Sławkowskiej i w restauracyi Resursy, zwanej Szlachecką. 890 2 3

Resztki sukna
(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubrania męskie, przesyła za pobraniem: 1 resztkę za złr. 5.— 854 2 52
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania, której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna,** mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby ją wykupić mogła. Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 10 w Krakowie. 891 3 3